

BADAĆ, I TO SKRUPULATNIE

Choć każdy kandydat do pracy musi złożyć oświadczenie o przebytych chorobach, nie wszyscy podają prawdziwe informacje

KAJETAN BEREZOWSKI

kberzowski@gornicza.com.pl

Ukrywanie wad wrodzonych i schorzeń przed przyjęciem do pracy to proceder dość częsty. Spółki węglowe znalazły na to radę. Kandydatów do górniczego zawodu kierują na badania do doświadczonych lekarzy specjalistów.

Niedawno pewien młody człowiek z Jastrzębia skorzystał z górniczego telefonu zaufania WUG, skarżąc się, że dostarczone przez niego świadectwo zdolności do pracy pod ziemią nie zostało przyjęte przez dział kadr kopalni, w której złożył podanie o pracę. „Badaj mnie lekarz medycyny pracy, który konsultuje kierowców” – argumentował. Niewiele wskórał. Musiał wrócić do specjalisty, lecz tym razem wskazanego przez pracodawcę. Ten zaś wydał całkiem inne orzeczenie, stwierdzając niezdolność do pracy pod ziemią. Mężczyzna nie chce się z tym pogodzić. Jego zdaniem nie ma przepisów, które umożliwiają pracodawcy kierowanie

kandydata do konkretnego lekarza. Innego zdania jest Janusz Malinga, dyrektor Departamentu Warunków Pracy Wyższego Urzędu Górniczego.

– Przepis rozporządzenia ministra zdrowia i opieki społecznej z 30 maja 1996 r. w sprawie przeprowadzania badań lekarskich pracowników, zakresu profilaktyki zdrowotnej nad pracownikami raz orzeczeń lekarskich, wydawanych do celów przewidzianych w Kodeksie pracy, wyraźnie stwierdza, że badania profilaktyczne przeprowadza się na podstawie skierowania wydanego przez pracodawcę – wyjaśnia.

Jak dodaje, wszystkie spółki węglowe mają już zawarte umowy z przychodniami, które zatrudniają doświadczonych lekarzy, znających warunki pracy panujące pod ziemią. Dla przykładu górnicy z Kompanii Węglowej badani są zwykle w przychodniach przykopalnianych.

– Zatrudnieni w nich lekarze, specjalizujący się w medycynie pracy, doskonale znają warunki panujące na dole, często zjeżdżają pod ziemię.

Każdorazowo służby bhp wymieniają na skierowaniu zagrożenia związane z konkretnym stanowiskiem pracy, aby lekarz mógł dobrać określony rodzaj badań – zapewnia Andrzej Pakura, dyrektor Biura Bezpieczeństwa i Higieny Pracy Kompanii Węglowej.

Niestety, w ostatnich latach przybrał na sile proceder zatajania schorzeń. Choć każdy kandydat do pracy musi złożyć oświadczenie o przebytych chorobach, wadach wrodzonych i dotychczasowym stanie zdrowia, nie wszyscy podają prawdziwe informacje.

– Jedną z częściej zatajanych przypadłości jest epilepsja. Wielu młodych mężczyzn nie podaje również prawdziwych informacji o swym stanie zdrowia zupełnie nieświadomie. W tej grupie dają o sobie znać choroby i wady serca, zaburzenia krążenia i kłopoty z ciśnieniem – przyznaje Pakura.

Z danych Wyższego Urzędu Górniczego wynika, że w ub.r. z przyczyn naturalnych, głównie na skutek zawału serca, zmarło w miejscu pracy 17 górników. W tym roku ośmiu.

– Dlatego prócz dokładnych badań kandydatów, ważne są również skrupulatnie prowadzone badania okresowe i te, na które kopalnie kierują pracowników po 40. i 45. roku życia. Dają możliwość wczesnego wykrycia choroby, pozwalają na podjęcie natychmiastowego leczenia i niekoniecznie eliminują z dalszej pracy – zwraca uwagę Janusz Malinga.

Szef Departamentu Warunków Pracy Wyższego Urzędu Górniczego zaznacza jednak, że szczegółowymi badaniami lekarskimi należałoby w przyszłości objąć także wszystkich kandydatów do pracy na dole, którzy rozpoczynają naukę w szkołach górniczych, otrzymując jednocześnie gwarancję zatrudnienia od przyszłego pracodawcy. Leży to bowiem w interesie obu stron. Młody człowiek już na starcie może zweryfikować swe życiowe plany, a zakład pracy uniknie konsekwencji, które może spowodować ewentualne ujawnienie się lub pogłębienie schorzenia już w trakcie zatrudnienia.